Nr 40 Łódź, 5 października 1930 roku Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Rok XI

PRACA

CENA 25 GROSZY.

PRENUMERATA:

MIESIĘCZNIE . . . . Zł. 1.—
NA PROWINCJI . . . „ 1.45
ZAGRANICĄ . . . . . „ 2.00

TYGODNIOWY ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ LEWICY

Redakcja i Administr., Piotrkowska 91, Telefon № 20388— Administr. czynna codzien. od g. 5—8 w. prócz niedziel i świąt. Sekretar. od g. 7—8 w

Dziejowa ślepota!

Jest ślepota dziejowa, której nic nie uleczy. Taką ślepotą tknięty jest od wieków naród niemiecki.

Niemcy nie widzą rzeczywistości, nie widzą kierunku, w jakim rozwijają się losy ludzkości, tylko z uporem ślepców prą gwałtownie ku katastrofie, jaką zakończyć się musi ich drapieżna zaborczość.

Od lat tysiąca napiera gad germański na Wschód. Mimo klęsk, jakie ponoszą ciągle, dążą germanowie do panowania nad całą słowiańszczyzną. Wiek X i XI, to stały napór niemczyzny na Polskę, zakończony był klęskami na Psiem Polu i pod Głogowem. Pomimo odparcia najazdu, germanizm atakuje ponownie Polskę w XIV i XV wiekach pod maską zakonu krzyżackiego. Walki te, zakończone klęskami krzyżaków pod Płowcami i Grunwaldem, wznawiają Niemcy w XVIII i XIX stuleciu.

Przez wiek XVIII zdawało się, że nawała germańska zwyciężyła i starła z oblicza ziemi Polskę — ten pukler słowiańszczyzny. Wiek XX i wojna Europejska dowiodły jednak, że Polska jest niezniszczalną. Niemcy, pogromcy Polaków, twórcy rozbiorów Polski zmuszeni byli na początku prawie wojny (1916 r.), pierwsi przyznać narodowi polskiemu prawa do niepodległości.

Pomimo olbrzymiego zniszczenia, spowodowanego przez odwiecznych jej wrogów Niemców i Moskali, Polska powstała po wojnie Europejskiej, zjednoczona z ziemiami, o których posiadanie Niemcy walczą z narodem polskim od lat tysiąca prawie.

Krwawe wysiłki całej potęgi germańskiej, połączonej z moskiewską nie mogły zmienić ani na trochę linji sprawiedliwości dziejowej; obecna Polska silniejszą, niż kiedykolwiek stopą stanęła nad Bałtykiem.

Dzieje więc uczą, że naród polski pomimo klęsk i mimo okresowej słabości wewnętrznej, był jest i będzie gospodarzem ziem nad Wisłą i żadne wysiłki połączonych nawet wrogich potęg, nie potrafią wydrzeć z posiadania ludu polskiego odwiecznych jego siedzib nad Wisłą i Wartą.

Za naukę tę Niemcy zapłaciły miljonami trupów, a pomimo tego w 10 lat po zawarciu traktatu zdają się zapominać o tej okropnej lekcji historji i ponownie sięgają zakrwawione łapy po wieczne siedziby Polaków.

Jak przed wojną Europejską - zdaje się potomkom krzyżaków, że znowu są potężni, a wobec tego mogą grabić cudze ziemie. Nie ulega wątpliwości, że już obecnie Niemcy przygotowują się do nowych grabieży. Może niedługo, za rok, dwa nawet, hordy Hitlera wykonają zamach w Niemczech i wezmą władzę w swoje ręce. Wtedy wybije godzina nowej wojny, którą nam bezwątpienia narzucą nacjonaliści niemieccy.

Tylko łudzą się oni co do rezultatów tej wojny. Nie Berlin, nie potomkowie krzyżaków zostaną w niej zwycięzcami, lecz połączone państwa Zachodu z państwami na Wchód od Niemiec położonemi ponownie dowiodą, że Prusak nigdy nie będzie dyktować światu swej krwawej woli.

Będzie to ostatnia nauka, udzielona Prusakom, może krwawsza od wszystkich dotychczasowych. Prawdopodobnie po niej zawali się cała Niemczyzna, jej gospodarka i jej państwo.

Trudno! Nikt i nic nie może, widać, zmienić drogi dziejowej katastrofy, do której dążą Niemcy z niesłychanym pospiechem.

Chwila katastrofy tej i narodu niemieckiego zdaje się zbliżać z niesamowitą szybkością. Będzie to ciężki dzień i dla nas, ale naród polski przetrzyma go — musi być tylko doń przygotowany i silny jednością celów.

oo

10-miesięczny rok pracy

Słynny fabrykant samochodów Ford udzielił wywiadu przedstawicielowi N. York Timesu, oświadczając, że przemysł amerykański powinien przejść na 10-miesięczny rok pracy. System taki jest konieczny przedewszystkiem poto, by robotnikom zapewnić stałe zatrudnienie, następnie zaś, ponieważ miesiące upałów letnich nie nadają się do produkcyjnej pracy ciężkiej w zakładach przemysłowych.

Ford twierdzi, że wprowadzenie tej reformy nie będzie mogło być przeprowadzone natychmiast, lecz nie będzie ono wymagało większych wysiłków, niż wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy. Ford dodał, że 10-miesięczny system pracy wpłynie niewątpliwie na zwiększenie jej wydajności.

oo

Chadecka bezpłciowość

Gdy obserwujemy w czasie przedwyborczej akcji, jak się miota na wszystkie strony Chadecja i skończy tem, że wypadnie iść jej samotnie do wyborów i samotnie zginąć, to uważamy, że taki koniec Chadecji zupełnie sprawiedliwie się należy.

Bo cóż to za partja dziwnego autoramentu, lepiej niż gdzieindziej zaobserwować możemy na gruncie łódzkim na odcinku pracy samorządowej.

Jak wiadomo, w czasie poprzedniej kadencji Rady Miejskiej m. Łodzi większość była Enperowsko-Chadecko-Endecka. Z tego zespołu Endecja popadła w długotrwały letarg i może się z niego nieprędko obudzi, pozostały choć osłabione N. P. R. i Chadecja.

Każda szanująca się partja, która ponosi odpowiedzialność za gospodarkę miejską, w zmienionych okolicznościach, gdy do władzy dochodzą przeciwnicy, staje z boku i jeżeli nie występuje opozycyjnie w stosunku do swoich przeciwników politycznych, to conajmniej zachowuje neutralność.

Partja, która tak nie postępuje, nie zasługuje na miano szanującej się, gdyż wstąpieniem do większości wraz z niedawnemi przeciwnikami dowodzi, że tamta ich gospodarka była zła, idzie do Canossy i pod batutą swych przeciwników uczy się „lepszej" gospodarki samorządowej.

Tembardziej dotyczy to chadeków, którzy po rozłamie w N. P. R-e i osłabieniu przez to tej partji, grali pierwsze skrzypce i wyzyskiwali tę swoją sytuację, by przeszkadzać w racjonalnem prowadzeniu gospodarki miejskiej (naprz. zahamowanie budowy 3-ch domów dla bezdomnych i t.d.)

I oto na początku obecnej kadencji, gdy większość niemiecko-żydowsko-pepesowska z tryumfalnym rykiem wjechała do samorządu, wyszła przeciwko nim z pokorą świętoszkowata Chadecja, zapomniała o swojej linji wytycznej, zapomniała o całej swej przeszłości i wprzęgła się w rydwan zwycięzców.

Tym sposobem Chadecja zerwała nietylko ze swoją przeszłością, ale i ze swoim programem. Bo wszakże nie może partja narodowa iść z tymi, co miasto Łódź uważają za międzynarodową placówkę, gdzie na każdym posterunku obowiązkowo musi być Żyd, Niemiec, wreszcie na końcu Polak (skład komisji obwodowych wyborczych), nie może iść partja arcychrześcijańska wraz z tymi, którzy szastają setkami tysięcy na świecką szkołę, a dziatwę w swoich instytucjach odpowiednio wychowują, nie może iść partja, która ma pretensję do jakiegoś racjonalnego programu samorządowego z tymi, którzy obowiązani do świadczeń na rzecz najbiedniejszych, zaniedbują tych, co najwięcej tych świadczeń potrzebują.

Więc jeżeli poszli ci, co się Chadecją mienią, wraz z blokiem międzynarodowym, to tem samem wyparli się swego programu, swojej idei, swoich przekonań. Za biblijną miskę soczewicy, za subsydja rzeczywiście niepomiernie duże w stosunku do ubożuchnych instytucyj subsydjowanych, za cegiełki i t. p. dary w naturze idzie się z tymi, którzy gubią miasto i pod względem narodowym, i pod względem religijnym, i pod względem materjalnym.

Tym sposobem poszła chadecja w rozsypkę moralną i przekonaniową i nic dziwnego, że konsekwencją takiego stanu jest obecna jej sytuacja... imci Twardowskiego na księżycu.

Na ataki, które się sypały za poprzednią gospodarkę samorządową, odpowiadała jedna tylko Narodowa Partja Robotnicza Lewica. Pomimo dezercji chadeckiej ani na chwilę się nie zachwiała i mężnie broniła swego stanowiska i w prasie i z trybuny radzieckiej.

Długi czas w tej walce N. P. R. była zupełnie osamotniona. Ale czas mijał, przyszły namacalne rezultaty gospodarki socjalistycznej przy pomocy i błogosławieństwie chadeckiem. Przejrzały na oczy i inne frakcje polskie, oczywiście znów za wyjątkiem... chadeków.

W dalszym ciągu Chadecja akceptuje w pokorze wszelkie skandaliczne posunięcia obecnej większości socjalistycznej. Czyż w ten sposób Chadecja nie wykreśliła się z szeregów szanujących się stronnictw? Czyż wobec tego należy się dziwić jej obecnej sytuacji przedwyborczej?

A może gdy już będzie blisko do wyborów samorządowych, gdy już mgistrackie stolce będą się chwiały, Chadecja wystąpi z grzmiącą krytyką obecnej gospodarki?

Na taką politykę szczurzą może by ich było stać?

Ano niedługo wszakże skończy się kadencja, będziemy obserwowali posunięcia tych panów. Może wreszcie przemówią. Szerokie masy robotnicze z ciekawością będą słuchały tych „mów". I my też.

5-go października tęczowe święto Spółdzielczości

W dniu tym polska Łódź pracująca łączy się pod hasłem: WSZYSCY DO SZEREGÓW SPÓŁDZIELCZYCH

U schyłku kadencji
Rady m. Łodzi

Najlepszą oznaką zamierania przedstawicielstwa samorządowego nie z powodu końca kadencji, lub jakichś „represji“, a z powodu braku poczucia obowiązku, energji i wiary w siebie jest niedochodzenie do skutku posiedzeń. Taki charakterystyczny objaw zaobserwowaliśmy w poniedziałek w łódzkiej Radzie Miejskiej.

Ciężkiem było klecenie tego kworum radzieckiego. Przez godzinę przeszło najrozmaitsze herolddy socjalistycznych władz biegały jak opętane po 3 schody i wypatrywały, czy nie idą czasem zbawcze brakujące „tatusie“. I nic nie pomagało! Ani telefony, ani błagania! Ani wyczekiwania na radnych, jak na mannę mojżeszową. Brakowało wyraźnie 2 radnych. I kto wie, jakby tam było, gdyby sam dyrektor Rundo nie wpadł na genjalny pomysł. Przypomniał sobie swojego znajomka p. Bialera i nuż go molestować, by raczył przybyć na posiedzenie. Stara dobra przyjaźń nie zawodzi! Na żydach czy to prawicowych, czy lewicowych za te świadczenia, jakie się sypią jak z rogu obfitości, socjaliści nigdy się nie zawodzą.

P. radny Bialer witany był jak tryumfator! Tymbardziej, że w czasie sprowadzania go zjawił się jeszcze jeden radny i nareszcie posiedzenie coś koło dziesiątej mogło się odbyć.

Magistrat w komplecie witał p. Bialera tak, jak zwykle się wita tylko cadyków z Góry Kalwarji. Odetchnięto z ulgą. Zmora stanu bezprawnego minęła! Można będzie ulegalizować naprzód rozdysponowaną pożyczkę z Banku Gospodarstwa Krajowego.

Uchwalono pożyczki, co do których gorąca dyskusja ciągnęła się na czwartkowem posiedzeniu.

Dalej już poszły sprawy błahe.

Dziwnym zbiegiem okoliczności jedna za drugą były dwie sprawy, które zdawałoby się żadnego ze sobą związku nie mają.

A jednak? Czyżby?

Naprzód była sprawa urządzenia miejskiego cmentarza grzebalnego dla bezwyznaniowców, kamień obrazy dla chadeków, którzy mienią się „najlepszymi“ katolikami.

Ku ździwieniu obecnych żaden z chadeków w tej sprawie pary z buzi nie puścił, tylko jeden z zakładników socjalistycznych ławnik Adamski podniósł swą rączkę wysoko, wysoko, patrząc na prez. Ziemięckiego i uśmiechając się wesoło, przyjaźnie...

A później była sprawa „nieżądania“ od Chadeków pieniędzy za cegłę pod budowę jakoby sali związkowej, a właściwie kina dochodowego. Dlaczego prezydjum nie nazwało tego należytą nazwą „darowania“, a przemycało pod liściem figowym niewłaściwej nazwy całkiem wyraźną tranzakcję, nie wiemy i pewno oficjalnie nigdy się nie dowiemy. I ta cegła kinowoludowa też przeszła, jak po maśle.

Dwie całkiem różne sprawy, a tak ze sobą splecione jedna po drugiej, jak bliźnięta, jak bracia sjamscy.

A później to się zaczęła cała falanga urzędników, którym dawano dyspensy od wykształcenia i miało się wrażenie, że to jest nie wrzesień, a jaki marzec ze swoim Wielkim Postem, od którego się słabe, a wierne ludzie wyłamują, też otrzymując dyspensy.

Następnie odbyła się walka, na szczęście słowna, pomiędzy ławnikiem Izdebskim a radnym Szotem, broniącym jakoby krzywdzonych kamieniczników.

Pod jednym względem miał radny Szot rację; czas wielki, by Magistrat przestał kpić sobie z ludzi, którzy chcą coś budować. Magistrat robi wrażenie osoby, co to chciałaby, ale się boi. Chciałby się „wsławić“ dokonaniem planu zabudowy, ale zaczyna sobie uświadamiać, że od wielkości szczególniej w buzi do śmieszności jest czasem krok jeden i boi się przekroczyć próg. Z tych przyczyn zwleka się z planem zabudowy, licząc na to, że to piwo może już kto inny wypije, a tymczasem odważni ludzie co chcą budować, niechże se jeszcze z lat dziesiątek poczekają.

A na wstępie posiedzenia było niedyskretne pytanie r. Wojewódzkiego, dlaczego prezydjum Rady Miejskiej nie podało treści wspaniałych pepesowskich nagłych wniosków: o „faszystowskim“ rządzie i o niewinnych Niemcach.

Widać było lekkie zakłopotanie p. prezesa, później „cichą przyjaciół gawędę“ (p. prezydent i p. prezes) wreszcie, gdy na sali zaczęto się dziwić temu cichemu flirtowi wobec plenum Rady, p. prezes odpowiedział, że udzieli odpowiedzi na następnem posiedzeniu.

A w komunikatach dowiedzieliśmy się, że urząd wojewódzki anulował uchwałę Rady Miejskiej z wymyślaniem pod adresem Rządu.

Jestto jednakże dobry wynalazek. Idźmy dalej tą drogą. Ktoś gdzieś komuś nawymyślał. A zwymyślany powiada: To co było — nie było. I wszystko jest w porządku. Obie strony zadowolone.

Wspaniały wynalazek, dobrzeby było go opatentować.

ŚWIĘTO KOOPERACJI

Czytelnicy pism robotniczych wiedzą, co to Kooperatywa i zdawałoby się, że nie należy wciąż im przypominać znaczenia tej instytucji. Tymczasem też same pisma znów donoszą, że w pierwszą niedzielę października będzie w całej Polsce robotniczej obchodzony jakiś Dzień Spółdzielczości.

Zdawałoby się taka rzecz prosta. Istnieją jakieś sklepy po przedmieściach, w których można się zaopatrywać w artykuły codziennej potrzeby. Co w nich jest takiego, żeby wciąż o nich mówić? Żeby aż akademje urządzać, czasem pochody ze sztandarami, muzyką dlatego, że tam w jakim miejscu można dostać chleb lepszy, coś nie coś czasem taniej a czasem i drożej... ale i to trzeba być członkiem, na zebrania chodzić, wpisowe jakieś i udziały płacić. Co to takiego jest w tej Kooperatywie?

Że już od 100 lat prawie, a w Polsce jak tylko wolności obywatelskie nastały, wciąż się o nich pisze i mówi.

Muszą to nie być zwykłe sklepy. Coś się pod niemi kryje. Musi tam nie o zwyczajny handel chodzić. Bo przecież tylko dlatego, że tam jakiś robotnik, który na sklepowego do kooperatywy się dostał, sprzedaje innym robotnikom te same produkty co i sąsiad-sklepikarz — nie wartoby było robić tyle hałasu. Handel artykułami t. zw. pierwszej potrzeby istniał i istnieje od lat tysięcy. Zawsze znajdowali się ludzie, którzy na dostarczaniu swym bliźnim różnych potrzebnych do życia rzeczy swój byt i majątek opierali.

Ale ani ci ludzie pojedyńczo, ani całe cechy kupców i handlujących świąt żadnych z tego powodu nigdy nie urządzały. Żadnego Dnia Handlu nigdy nie było, pośrednicy, kupcy i spekulanci owszem starali się handle swoje rozszerzać ale ani o swej działalności ani o zyskach ani o sposobie zużytkowania tych zysków mówić nie lubili, Świąt z tego powodu, że mąkę, cukier i chleb różnym bliźnim sprzedają nie urządzali.

W sklepach, zaopatrzonych w szyldy spółdzielcze, czy to będzie „Powszechna“ czy „Łódzka Spółdzielnia Spożywców“ jest naszą. Tam się o niczem innem nie mówi, jak tylko o wewnętrznej tych sklepów gospodarce. Co kwartał jacyś starsi członkowie zdają sprawozdania o zyskach. Raz na rok wielkie zebrania tych, co w tych sklepach stale kupują zyski z tych sklepów publicznie dzielą, a oprócz tego od czasu do czasu starają się o tych swoich sklepach jaknajwięcej mówić. Starają się przekonywać tych jeszcze nie wiedzących, czem jest Kooperatywa, że nigdzieindziej nie powinniśmy do życia nic kupować, jak tylko w sklepie spółdzielczym.

Z tego powodu po fabrykach i po zebraniach słyszymy nieraz spory i gorące dyskusje. Kto tu ma rację? Czy ci co tak o pomyślność Kooperatywy się rozbijają, czy ci co idą tam, gdzie im jest najbliżej lub najtaniej i ci, co ich nic nie obchodzi skąd handlujący bierze swój towar, czy i co później robi z tym zyskiem, który ze sprzedaży osiąga.

Spory te mają swoje podstawy i głębyką rację istnienia. Widzimy przecież (wszystko jedno jakiemi do tego doszło), że w dziedzinie spożycia są dwa sposoby zaopatrywania się ludzi w rzeczy do życia potrzebne. Wybierać musimy albo handel prywatny albo Kooperatywę. Ludzie bogaci i średnio nawet zamoźni — tak bardzo zastanawiać się nie potrzebują. Wydatki na życie ich i ich rodzin w stosunku do dochodów wielkiej roli u tych jednostek nie odgrywają.

Ale biedacy, ale pracujący i zarabiający tylko tyle, żeby się licho z rodziną za ten najczęściej niestały zarobek utrzymać pilnie się oglądają, gdzie i co taniej do życia, gdyż nawet groszowa różnica jest dla nich częstokroć jedyną możnością oddłożenia złotówki, skradzionej zołądkowi rodziny. Oni więc wybierają. Oni dawno stwierdzili, że Kooperatywa jest bliższa ich interesom, jako spożywców od handlu prywatnego. I oni twierdzą, że w Kooperatywie właśnie, kryje się pod pokrywką handlu codziennego idea wzbogacenia się za pomocą spożycia, idea polepszenia swojego bytu materjalnego, a więc i położenie w społeczeństwie, a co za tem idzie idea wyzwolenia gospodarczego.

Zarówno w Kooperatywie, jak i w sklepiku prywatnym robotnik dokonywuje jednych i tych samych tranzakcji.

Część swego zarobku za chleb, cukier i mąkę i tu i tam zostawić musi ale, gdy zwykły przekupień lub wogóle pośrednik, zarobek na tranzakcji z tym robotnikiem szczęśliwie chowa do kieszeni i kapitalizuje, żeby powiększać swój prywatny majątek, — to Kooperatywa zgóry mówi swemu członkowi. „Jeżeli kupisz u nas to każdy grosz, który zapłacisz ponadto co towar nas kosztuje, będzie ci po szczęśliwym roku sprzedażnym zwrócony. Jeżeli u nas będziesz swe zarobki wydawał, to nietylko je będziesz zjadał, ale będziesz jednocześnie oszczędzał bez wkładania do tej kasy gotówki“. Jeżeli będziesz dużo wydawał, to więcej procentu przy rozrachunku otrzymasz. Czem więcej przejesz i wydasz w Kooperatywie, tem prędziej dojdziesz do grosza, choćbyś nic nie miał, jak tylko na codzienne spożycie“.

Oto co się kryje pod spółdzielczemi szyldami. — Kasa oszczędności dla najbiedniejszych, kasa dla tych co nic nie mają, żeby do tej kasy zanosić pieniądze za jedzenie. Wielka powszechna instytucja robotniczego wzbogacenia się kryje się w spółdzielni, więc nic dziwnego, że wszyscy uświadomieni i doświadczeni robotnicy — ojcowie rodzin, którzy tego sposobu oszczędzania już spróbowali, starają się zwrócić uwagę swych towarzyszy na Kooperatywę.

W tem przekonaniu, że wielu robotników przechodzi obok spółdzielni i nie wie, co w niej znaleźć może, ludzie ci urządzają zbiórki i uroczystości spółdzielcze.

Idzcie koledzy na wezwania. Zainteresujcie się Świętem Spółdzielczem. Zapytajcie w dniu Spółdzielczości o gazetkę „Spólnotę“, którą w każdym sklepie spółdzielczym co tydzień dostać można.

Ona wam powie z okazji Święta Spółdzielczego, że robotnicy łódzcy, stowarzyszeni w Kooperatywach, tylko w roku 1929 otrzymali oszczędność z zakupów około 100.000 złotych. Że jest tych stowarzyszonych już 30.000.

A gdy stanie się dla was jasnem to, co kryje się w Kooperatywie powiększajcie liczbę uświadomionych pracowników, myślących o swem jutrze, jutrze bogatszem i lepszem niż ciężka dzisiejsza rzeczywistość.

RZECZY KRZEPIĄCE

Ostatni ogłoszony w dniu 28 wrześia r. b. wywiad Marszałka Piłsudskiego jest jakby otwarciem okna na inny świat, niż ten, który nas dziś otacza i zgiełkiem napełnia nasze uszy.

Dobiegł kresu czwarty tydzień przedwyborczy. Na naszych oczach odbywa się bezwstydny handel zasadami, uprawiany przez partje. Konkurencyjne sklepiki partyjne urządzają generalną wyprzedaż swych „haseł“ i „świętości“. W każdym niemal okręgu wyborczym przykrywają je inaczej, zależnie od lokalnej konjunktury, — w każdym niemal tworzą inne spółki i kartele mandatowe. Naprz. rzekomo „katolicka“ i „narodowa“ endecja w okręgach zachodnich staje do wyborów samodzielnie, choćby przez to rozbicie głosów polskich miał wzrość stan posiadania mandatów niemieckich.

I tak dalej... I tak dalej...

Wywiad Marszałka Piłsudskiego odkrywa nam inne dziedziny w życiu publicznem. Wprowadza nas do laboratorjum gdzie dokonywa się codzienna państwowotwórcza praca rządu. Zapewne, — jest ona mniej „efektowna“ od wiecowych wystąpień, od kongresowych rezolucyj i od prasowego kalumnjatorstwa. Ale za to jest to praca dla życia państwowego podstawowa, mimo iż streścić ją tak łatwo w kilku słowach: — wykonywanie tegorocznego budżetu i ułożenie budżetu na przyszły rok gospodarczy.

Z ust Marszałka dowiadujemy się szeregu rzeczy ważnych i krzepiących.

Tegoroczny nasz budżet przezwycięży wszelkie trudności, a rok gospodarczy zamkniemy bez deficytu, co zapewnia dalszą stabilizację stosunków ekonomicznych w państwie. Trudności tegoroczne są przeważnie przemijającej natury i związane są ściśle z zaczynającą już wygasać światową depresją gospodarczą. Tu należą po stronie wydatków: — interwencje na ceny zboża i walką z bezrobociem, — po stronie dochodów spadek z wpływów z ceł i monopolów. Stałem obciążeniem budżetu jest ostatnia podwyżka płac urzędniczych pokryta w pierwszym okresie z pożyczki amerykańskiej, lecz obecnie leżąca na każdorazowym budżecie ciężarem 135 miljonów złotych rocznie.

Zawiadomienie

Niniejszym podaje się do wiadomości ogółu członków i sympatyków Związku Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego, „Praca“, iż uchwałą Zarządu Zw. „Praca“ z dn. 23 września 1930 r. został wykluczony ze Związku za szkodliwą działalność na niekorzyść Związku oraz nieopłacanie składek związkowych z górą dwa lata Teofil Frączkowski.

Wobec powyższego należy unikać z wyżej wymienionym wszelkich rozmów w sprawach organizacyjnych.

Powyższe podaje się do wiadomości Zw. Włókn. „Praca“.

Zarząd

Kronika Wyborcza

WYBORY ZA PASEM

Uwaga powszechna, zbyt zajęta ostatniemi aresztowaniami, a jakże zgadywaniem, kto teraz po starszemu pójdzie na gałąź, czyli jak, się to dziś mówi — do Brześcia mniej się interesuje samemi wyborami. A przecież wybory to jest to, co najważniejsze dzisiaj w Polsce.

Apel Patrjotów, żeby na Pomorzu i na Śląsku była tylko jedna polska lista, jako odpowiedź na zakusy niemieckie, spotkał się z powszechnem uznaniem. Tylko endecy odmówili. Wolą, żeby Niemcy skorzystali, byle nie poprzeć Piłsudskiego. To się nazywa hurra — patrjotyzm!...

Blok rządowy ma nadzieję zdobycia większości w przyszłym Sejmie.

W GOŚCINNYM BRZEŚCIU

Rewolwerowy brukowiec warszawski „ABC“ pisze, że w Brześciu przygotowano w „pawilonie poselskim“ nowych 60 łóżek na przyjęcie następnej „transzy“ krzykaczy. Wiadomość ta podobno tak podziałała, że, na żadnym wiecu opozycyjnym żaden b. poseł nie śmie zachowywać się nieprzyzwoicie. Wszyscy przemawiają rzeczowo, nie warcholąc.

Jak się okazuje, Brześć ciężka lekcja — lecz skuteczna. Ano: „dobre słowo nie skutkuje, dyscyplina posmaruje“.

BLOK PLUJĄCYCH

Niegdyś gazety, wydawane pod hasłem partyjnem „Bóg i Ojczyzna“, za Boga nie wymieniłyby nazwiska Ireny Kosmowskiej, posłanki z „Wyzwolenia“, znanej i zasłużonej działaczki ludowej. Uważały ją bowiem za rewolucjonistkę i prawie — bolszewika. Dziś piszą o niej jako o bohaterce, dlatego, iż Kosmowska wystąpiła przeciw Piłsudskiemu.

My szanujemy pracę Kosmowskiej. Oni uwielbiają Kosmowskiej plucie. Oryginalna solidarność nie pracy, nie jednolitego programu, tylko — plucia w jedną stronę. Śmiało powstać może w Polsce w przeciwieństwie do Bloku Bezpartyjnego B. B. — organizacja B. P., czyli Blok Plujących.

TRUPOSZE NA WIDOWNI

Endecy w Łodzi zamierzają iść do do wyborów oddzielnie! Grono gderliwych staruszków, popychanych przez kilku krzykaczów i karjerowiczów, nie orjentujących się w stosunkach, także chce spróbować szczęścia i też włożyć swoje trzy grosze do rozbicia głosów polskich.

Pozazdroszczą tego kompanji dobranej z ul. Gdańskiej 40. Zacna ta kompanja niby naszych popielidów też idzie do wyborów „samodzielnie“, pod szumną nazwą kartelu lewicy „robotniczej“. Ze względu na pomieszanie pojęć „idei“ gazowej p. Popiela z „ideami“ wschodniemi p. Kuchciaka, „kartel“ ten łaciej powinienby się zwać „kryminał lewicy“.

ROZŁAM „KOMUNISTYCZNY“ WŚRÓD SOCJALISTÓW NIEMIECKICH

W partji Kucka, tzw. socjalistów niemieckich, nastąpił rozłam.

Część członków partji pod wodzą niejakiego Scheiblera odeszła sobie precz, nie godząc się na taktykę wodzów. Przywódzcy socjalhakaty okrzyknęli też zaraz Scheiblera komunistą i nuże go denuncjować przed policją na łamach swej gazetki „Volkszeitung“. A do niedawna tenże Scheibler był najbardziej zaufanym i najlepszym !!!

ŻYDOWSCY SOJUSZNICY CEKAWISTÓW

Jak wiemy, cekawiści w Łodzi pozostają w ścisłym sojuszu z socjalhakatą i z socjalnacjonalistami żydowskimi, jak „Bund“ i „Poalej Sjon“. Przy wyborach coś się psuje: tylko socjalhakata pozostała wierna sojusznikowi, zaś partje żydowskie idą oddzielnie, przyczem „Bund“ i „Poalej Sjon“ zaczynają nazywać cekawistów... faszystami. Bo trzeba wiedzieć, że „Bund“ i „Poalej Sjon“ — oba przyjaciele cekawistów z Rady Miejskiej — strasznie ostatnio poczerwienieli i „zrrewolucjynieli“...

FRONT AKADEMIKÓW

Prasa podaje odezwę akademickiego komitetu wyborczego współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego, który powstał z inicjatywy Legjonu Młodych. Odezwę podpisali wybitniejsi działacze wszystkich akademickich organizacyj z wyjątkiem kilku warchołów endecko-obwiepolskich...

W niedzielę, 5 października „Dzień Spółdzielczości“

Miasto nasze jest widownią intensywnej propagandy na rzecz pozyskania nowych zastępów kooperatystów. Poza propagandą prasową, mającą zainteresować szerszy ogół istotą i znaczeniem koperacji — poza propagandą na zebraniach, prowadzona jest intensywna działalność agitacyjna we wszystkich spółdzielczych sklepach łódzkich Agitacja ta niewątpliwie dla ruchu spółdzielczego przyniesie olbrzymie korzyści.

Spółdzielcy idą w masy z hasłem:

„Sami prowadźmy nasze własne sprawy. Łączmy się wszyscy w spółdzielni.“

Spółdzielnia, to organizacja, która pomaga nam do tego, aby wszyscy spożywcy poznali się między sobą, naradzali się nad tem, czego każdy z nich potrzebuje a następnie taką w spółdzielni prowadzili gospodarkę, żeby każdego zadowolnić.

Sklep spółdzielni, to wspólna spiżarnia, to wspólne gospodarstwo spożywców.

Przez spółdzielnię sprowadzać można takie towary, jakie najlepiej zaspokajają nasze potrzeby. Spółdzielnia pozwala konsumentom na to, aby sami wykonywali wszystkie konieczne dla nas czynności i usługi gospodarcze.“

Spółdzielcy wydali odezwę, w której piszą tak pod adresem ogółu:

„Rok rocznie zwracamy się do Was w dniu święta spółdzielczego z apelem o zapisywanie się na członków spółdzielni, wskazując, że na tej drodze należy szukać poprawy bytu“.

I dziś wołamy: nie oglądajcie się na pomoc z zewnątrz nie trwajcie w bezczynnem zniechęceniu, lecz sami przystępujcie do wykonania własnej woli, zapisując się na członków spółdzielni.

W spółdzielniach znajdziecie potężną a niewyzyskaną broń w walce o swe prawa do bytu. Przez nią użycie własnej doli a dzieciom swym zbudujecie gmach lepszego i sprawiedliwszego jutra.

Niechaj nie braknie nikogo w szeregach spółdzielczych.

Nieśmy do spółdzielni swoje grosze, czyńmy w nich zakupy, składajmy oszczędności swoje, a pokażemy śladem klasy pracującej Zachodu, co może działać świadoma swej siły gromada.

Niech żyje spółdzielczość!!„

* * *

Punktem kulminacyjnym propagandy spółdzielczej będzie, jak wiadomo, akademja spółdzielcza w dniu 5 b. m. w sali Filharmonji przy ul. Narutowicza. Początek Akademji o godz. 12.30 w południe. Program bardzo bogaty; m. in. występy chóru im. Moniuszki, deklamacje, prelekcja dyr. Rapackiego z Warszawy i występy orkiestry. Wstęp na Akademję bezpłatny.

Wszystkie sklepy spółdzielcze w Łodzi będą 5 b. m. bogato dekorowane.

I Korfanty — biedaczek pod kluczem. Za co? Za oszustwa

"Na skutek skargi, wniesionej przez władze nadzorcze Banku Śląskiego, oraz po sprawdzeniu w dochodzeniu podstaw tej skargi, prokurator sądu okręgowego w Katowicach zarządził zatrzymanie w dniu 26 bm. byłego posła na Sejm śląski — Wojciecha Korfantego".

Tak głosi komunikat PAT-a w sprawie aresztowania b. posła. Skarga, o której wzmiankuje, była złożona na ręce prokuratora w dniu 5 grudnia r. 1928 na mocy uchwały Rady Nadzorczej Banku śląskiego.

W tym czasie p. Wojciech Korfanty, jako poseł korzystał z przywileju nietykalności, co wywołało zwłokę w rozpoczęciu kroków sądowych.

Przestępczy czyn p. Korfantego, zakwalifikowany jako oszustwo, polegał na tem, że b. poseł, będąc prezesem Rady Nadzorczej Banku Śląskiego, uzyskał kredyt w sumie 40.000 złotych, zabezpieczony 35 wagonami mąki żytniej, złożonemi rzekomo przez p. Korfantego na przechowanie w Spółce Akcyjnej Młyny i Zakłady Przemysłowo - Zbożowe w Warszawie.

Długu w kwocie zł. 40.000 p. Korfanty nietylko nie pokrył ale, jak głosi skarga banku, "żadnych 25 wagonów mąki nie posiadał, ani też spółce „Młyny“ nie oddał."

Straty banku z tej operacji, opartej na fikcyjnej gwarancji sięgają 50000 złotych wobec czego Rada Nadzorcza na posiedzeniu w Paryżu postanowiła sprawę doprowadzić aż do ewentualnego procesu karnego przeciwko posłowi Korfantemu na następnem zaś posiedzeniu w Katowicach powtórnie powzięła uchwałę, już ściśle sprecyzowaną, co do złożenia skargi karnej przeciwko Korfantemu.

Taka prosta sprawa. A endecy i cekawiści (nowi obrońcy Korfantego) taki krzyk po aresztowaniu podnieśli, że to niby taki polityk, panie tego, bohater i pod kluczem. A to, okazało się — za zwyczajną robotę nietyle lewicową, ile „na lewo“.

Przywódca bojówek ukraińskich zabity

Na skutek zarządzenia władz prokuratorskich odbyła się konfrontacja w Bóbrce Juljana Hołowińskiego, krajowego komendatka U. O. W., aresztowanego przed niedawnym czasem i podejrzanego o udział i przygotowanie napadu na ambulans pocztowy pod Bóbrką w lipcu r. b. — ze świadkami zajścia ew. z osobami, mogącemi ustalić jego identyczność.

W drodze powrotnej z Bóbrki do stacji kolejowej Glebowce, Hołowiński, korzystając z chwilowego zatrzymania się jednego z eskortujących go policjantów, uderzeniem pięści powalił drugiego i usiłował zbiec.

W pościg za Hołowińskim rzucił drugi posterunkowy i oddał za uciekającym 8 strzałów, z których jeden trafił Hołowińskiego w głowę, kładąc go trupem na miejscu.

ZWIERCIADŁO TYGODNIA

Z Paneuropą klapa!

Pamiętają zapewne Czytelnicy „Pracy“ o słynnym memorjale francuskiego ministra spraw zagranicznych Brianda w sprawie utworzenia gospodarczych Stanów Zjednoczonych Europy. Okazuje się jednak, że sprawa jest bardzo ciężka.

Projekt Federacji Europejskiej stanowił najpoważniejszy temat obrad minionej sesji Ligi Narodów. Poświęcono mu okrągły tuzin posiedzeń, rozpatrzono i omówiono sytuację gruntownie i dopiero wówczas powzięto ową odraczającą uchwałę, gdy okazało się, że inne rozwiązania nie posiadają szans powodzenia. Dyskusja wykazała, to co było już wiadome zgóry, a mianowicie, że pomiędzy państwami europejskiemi, t. j. ewentualnymi uczestnikami projektowanej federacji, istnieje zasadnicza różnica poglądów, jak na cele tej organizacji, tak i na metody jej realizacji. Jest to rozbieżność zdań przedewszystkiem co do wzajemnego stosunku momentów politycznego i gospodarczego w współżyciu narodów europejskich, t. j. na to, czy stabilizacja gospodarcza winna zawarunkować stabilizację polityczną, czy też ma być odwrotnie. W dyskusji genewskiej ten ostatni punkt widzenia poparło szereg delegatów takich państw, jak Niemcy, Węgry, a wreszcie Litwa i jakkolwiek moment ten nie był wysunięty oficjalnie w projekcie p. Brianda, to jednakże stało się jasnem, że bez pozytywnego jego załatwienia nie sposób będzie osiągnąć koniecznej jednomyślności.

Z drugiej strony delegat angielski p. Henderson podniósł te same zastrzeżenia, które od początku wysuwała opinja angielska, nie życząc sobie w danej chwili udziału Anglji w kombinacji ściśle europejskiej, mogącej ją przeciwstawić nietylko pozostałym państwom pozaeuropejskim, lecz i dominjom korony brytyjskiej. Uwagi tego rodzaju, jakkolwiek w nader oględnych wyrażeniach, usłyszano i ze strony innych państw — uczestników Ligi z poza oceanu którym chodziło o uzyskanie formalnych gwarancyj, że przyszła Federacja Europejska, o ile powstanie, nie będzie skierowana przeciwko pozostałym członkom Ligi i Stanom Zjednoczonym.

Projekt nie został jeszcze odrzucony. Nie jest wykluczone jednak zaprzepaszczenie projektu.

Hittler — zaprzedany Sowietom

W prasie francuskiej — ukazały się sensacyjne dokumenty, dostarczone przez Biesiedowskiego, które dobitnie stwierdzają współpracę Hittlera z bolszewikami.

Jeden z tych dokumentów, to pokwitowanie Hittlera za otrzymane od agentów sowieckich pieniądze w ilości „200 sztuk“.

Następnym dokumentem jest sprawozdanie delegatów sowieckich, Bartisa i Witoszyca, dotyczące wypłacenia Hittlerowi „200 sztuk“. Pieniądze te wręczył Hittlerowi wysłannik GPU., Tibor.

Obaj delegaci podczas wręczenia Hittlerowi pieniędzy podsłuchiwali w drugim pokoju hotelowym. Wychodzącego z pokoju osobnika widzieli dokładnie i poznali w nim Hittlera.

Jeden z hittlerowców, Schneidehuber, oświadczył, iż Hittler potrzebuje na wybory 800 miljonów marek, z tego 300 miljonów uda się zebrać w Niemczech i Austrji, resztę zaś winny dostarczyć Sowiety w ciągu 10 dni, wzamian za to hitlerowcy przyrzekają bolszewikom ciche poparcie Sowietów, jako rządu Rosji.

Hittlerowcy zastrzegają sobie jednak że w celu łudzenia opinji publicznej będą nadal pozornie zwalczali komunizm. — Oświadczyli również gotowość popierania rządu robotniczego w Niemczech, pod warunkiem, że podniesie on hasło czystości rasy. Na konferencji tej omawiano również sprawę granicy polsko-niemieckiej i rozszerzenia tajnego układu niemiecko-sowieckiego z 1923 r.

Umowę, jaka po tej konferencji została zawarta, podpisał osobiście Hittler.

Słynny Treviranus od prowincyj wschodnich

Nastąpiła likwidacja ministerstwa — Rzeszy dla terenów okupowanych. Jednocześnie prezydent Hindenburg na wniosek kanclerza Brünninga zwolnił ministra Treviranusa z dotychczasowego stanowiska kierownika ministerstwa terenów okupowanych mianując go ministrem bez teki. Na tem stanowisku Treviranus pozostanie nadal komisarzem Rzeszy, któremu podlega nowo utworzony przy kanclerzu Rzeszy wydział wschodni. Prezydent wystosował do ministra Treviranusa list z uznaniem dla jego dotychczasowej działalności.

Z życia organizacyjnego

Zarząd Dzielnicy Zielonej N. P. R. - Lew. komunikuje, iż posiedzenia Zarządu odbywają się co tydzień w środy o godz. 19.

Zarząd N. P. R. - Lew. Dzielnicy „Widzew“ podaje do wiadomości wszystkim członkom, iż w dniu 4 października b. r. o godzinie 6.30 wieczór w lokalu przy ul. Rokicińskiej 91 — odbędzie się konferencja polityczna.

Referent kol. inż. Wojewódzki.

Wobec bardzo ważnych spraw o liczne i punktualne przybycie prosi

Zarząd.

Dzielnica Staromiejska

Ogólne zebranie 12-go Października r. b. o godz. 9-ej w pierwszym terminie o godz. 9.30 w drugim terminie w celu wyboru nowego Zarządu. Obecność wszystkich członków jest konieczna.

Koło Prac. Miejskich N. P. R. Lewicy

Posiedzenie odłożono na poniedziałek, dnia 13 b. m.

Wyborcy, sprawdzajcie spisy wyborcze, - brońcie swego prawa wyborczego!

Od soboty 27 września do 10 października każdy winien sprawdzać w obwodowej komisji wyborczej, czy został wpisany na listę wyborców. W razie błędów natychmiast reklamować!

Z ŻYCIA „ORLĘCIA"

Komunikat Zarządu Wojewódzkiego Z. P. M. P. „ORLĘ"

Zarząd Wojewódzki Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej "ORLĘ" w Łodzi niniejszem podaje do wiadomości, że w niedzielę dnia 5 października r.b. w lokalu „Orlęcia" w Ozorkowie ul. Rynek 6 odbędzie się:

VII-my Zjazd Województwa Łódzkiego

z następującym porządkiem obrad:

Godzina 9 rano. Zbiórka delegacyj i pokrewnych organizacyj ze sztandarami w lokalu „Orlęcia" w Ozorkowie Rynek 6.

Godzina 10-ta rano. Nabożeństwo w kościele parafjalnym.

Godzina 11-ta rano Przemarsz przez miasto z orkiestrą i złożenie wieńca na kopcu poległych.

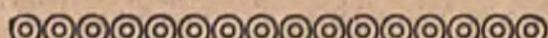
Godzina 12-ta rano Uroczyste otwarcie Zjazdu.

PORZĄDEK OBRAD ZJAZDU

1. Zagajenie i wybór Prezydjum Zjazdu.
2. Powitania
3. Odczytanie protokułu z VI-go Zjazdu.
4. Referat organizacyjny przedstawiciela Wydziału Wykonawczego „Orlę".
5. Sprawozdania:
   a) Prezesa
   b) Skarbnika
   c) Sekretarza
   d) Komisji Rewizyjnej
   e) Komendy Okręgu P. W.
   f) Ogniska Kobiecego
   g) Komitetu budowy domu własnego

Godzina 15-ta do 16-ej przerwa.

5. Dyskusja
7. Wybory Władz
   a) Zarządu Wojewódzkiego
   b) Komisji Rewizyjnej
8. Sprawy organizacyjne
9. Wolne wnioski
10. Zamknięcie Zjazdu.



Wycieczka do Ozorkowa

W związku z odbywającym się Zjazdem Wojewódzkim ZPMP. „Orlę", Zarząd Wojewódzki organizuje w dniu 5 października r. b.

WYCIECZKĘ DO OZORKOWA i OKOLIC

Koszt przejazdu w obie strony zł. 1.80 Bliższych informacji udziela Sekretarjat Zarządu Wojewódzkiego codziennie od godz. 19-ej — 21-ej

Zarząd.

Jednanie nowych spółdzielców

Tegoroczny „Dzień Spółdzielczości" muszą spółdzielcy w większym stopniu, niż w latach poprzednich, wykorzystać dla sprawy jednania nowych członków. Wymaga tego obecna sytuacja samego ruchu na tle przewlekłego i ostrego kryzysu gospodarczego. Powiązaniu akcji jednania nowych członków z obchodem „Dnia Spółdzielczości" w roku bieżącym sprzyjać będzie pora jesienna obchodu. Jesień i zima — te okresy najintensywniejszej pracy propagandowej, organizacyjnej i oświatowej na terenie różnych instytucji wśród dorosłych.

Zainteresowanie i nastroje, wywołane obchodem będzie można i należy wykorzystać w pracy propagandowo-organizacyjnej po „Dniu Spółdzielczości". Dla osiągnięcia jednak możliwie dobrych rezultatów trzeba unikać błędów i niedociągnięć organizacyjnych w tym okresie.

Kupującym w sklepach spółdzielczych niezłonków, tych praktycznych niejako sympatyków, spółdzielnie muszą zwerbować na członków, przedewszystkiem przy pomocy pracowników sklepowych. W niektórych wypadkach, kiedy sklep jest swego rodzaju klubem towarzyskim, w którym w pewne dnie i godziny ludzie lubią zatrzymać się, pogawędzić, dobrze jest dla owego werbunku ustanowić dyżury z pośród członków zarządu, rady, opiekunów sklepu.

Obserwacja pracy propagandowej w spółdzielniach mówi tak, że słabą jej stroną jest „dreptanie na swojem podwórku" prowadzenie propagandy wśród swoich członków. Nie są wykorzystywane w celach organizacyjno-propagandowych wielorakie możliwości jednania nowych członków z terenu innych instytucyj społecznych: — związków zawodowych, kółek młodzieży wiejskiej i robotniczej, spółdzielni kredytowych i mleczarskich itp.

Najskuteczniej ta akcja wypadnie, gdy z pośród ludzi wpływowych i popularnych w tych organizacjach zdobędziemy sobie propagatorów naszej idei i organizacji, gdy nawet nie będzie występował członek zarządu czy pracownik spółdzielni, których podejrzliwi mogą posądzać, że „ma w tem własny interes".

Wreszcie, aby trafić do tych, którzy nie przychodzą do sklepu spółdzielczego i nie uczęszczają na zebrania innych organizacyj, dobrze mieć osoby, które zechcą i potrafią przeprowadzić propagandę w fabryce, w biurze. W niektórych okolicach z powodzeniem też stosują odwiedzanie w domach.

Strona techniczna: podpisywanie deklaracyj, wydawanie pokwitowań z odbioru wpisowego, rat na udział, musi być obmyślana w ten sposób, aby sprawiała jak najmniej trudności i zapisującym się i członkom komisji.

Pod pręgierz

Na terenie miasta Pabjanic od dłuższego czasu istnieje zatarg między robotnikami, a dyrekcją fabryki papieru „Rob. Saenger" o kończenie i rozpoczynanie pracy w dni świąteczne i niedziele.

Robotnicy jak i kierownik Związku „Praca" stoją na stanowisku aby niedziele i święta były całkowicie wolne od pracy, jak to było w latach ubiegłych, dyrekcja natomiast używa wszelkiego rodzaju sposobów aby robotnicy dni te pracowali.

Zatarg ten z każdym tygodniem zaostrza się i niewiadomo kiedy może być zakończony, gdyż dyrekcja fabryki w dalszym ciągu zmusza, a nawet daje opornym do zrozumienia, że w każdej chwili mogą być z pracy zwolnieni. Takie nieobywatelskie stanowisko dyrektora pana Drzewieckiego wywołało wielkie zgorszenie w mieście.

Niezależnie od wszelkiego rodzaju prób, jakie były robione w celu zaniechania pracy w niedziele odbyło się zebranie robotników w Związku, na którym w ostry sposób potępili zamach dyrektora Drzewieckiego na 46 godzinny dzień w tygodniu i oświadczyli jednocześnie, że pod żadnym pozorem walki nie przestaną.

W chwili, kiedy przeprowadza się z jednej strony redukcję robotników, zwiększając stan bezrobocia w Pabjanicach, to z drugiej strony każe się robotnikom pod przymusem pracować w niedzielę!

Tą sprawą winien się niezwłocznie zainteresować Inspektor Pracy i zadać sobie nieco trudu i przyjść do fabryki w niedzielę rano przed godz. 6, względnie po godz. 6 wieczorem i zbadać na miejscu lub też upoważnić do tego policję, aby przeprowadziła dochodzenie i sprawę skierować gdzie należy.

ZASTANÓW SIĘ!

Czy wolno Ci krzywdzić pismo przez zaleganie z opłatą prenumeraty?

Czy wiesz o tem, że stajesz się gorszym od kapitalisty, jeśli ociągasz się z wykonaniem obowiązku każdego prenumeratora?

KĄCIK SPÓŁDZIELCZY

Spółdzielczość walczy z kredytami

Zadłużenie odbiorców w spółdzielniach za towary jest niezwykle duże i często przekracza kapitał udziałowy. Według zaś zestawienia liczbowego zbiorowych bilansów spółdzielni, dokonanego przez Państwową Radę Spółdzielczą, zadłużenia za towary wzrastają w spółdzielniach szybciej, niż kapitał własny. I tak, w porównaniu z rokiem 1925, zadłużenie w 1928 r. wzrosło pięciokrotnie i sięga sumy 152 miljonów zł., zaś kapitały własne (udziały i rezerwy) wzrosły trochę więcej, niż trzykrotnie i wynoszą zgórą 162 miljony zł.

Pocieszającym natomiast jest fakt, że wzrosły bardzo szybko wkłady oszczędnościowe. W roku 1925 wynosiły one ogólnie 39 miljonów, a w 1928 r. osiągnęły sumę 234 miljony.

Wkłady oszczędnościowe wzrastały wszędzie szybciej, niż udziały, nawet i w spółdzielniach spożywców. Dowodzi to, że ludność nasza, pokrzywdzona przy waloryzacji udziałów, nie odbudowała jeszcze swego zaufania i woli składać oszczędności, niż wpłacać udziały. Spółdzielnie mają więc trudne zadanie, zbierając udziały, które tylko jedynie mogą zwalczyć groźny stan zadłużenia na towarach. Udziałowcom, którzy nie posiadają pełnych udziałów, nie powinno się sprzedawać na kredyt.



Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI

„Spór o sierżanta Griszę". Ceny zniżone.

TEATR POPULARNY

Komedja współczesna ze śpiewami i tańcami świetnego autora węgierskiego Lengyela „Płomienna noc Antonji".

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

Teatr Popularny w Sali Geyera wystąpił z premjerą wodewilu w 5 akt. ze śpiewami i tańcami p. t. „Polacy w Ameryce" Danielewskiego. W wodewilu wystąpi doskonała para taneczna Wisia Cezarska i Szymański. Reżyser R. Urbański. Ewolucje i tańce układu baletm. Szymańskiego.

Bilety od 5 do 7 sprzedaje codz. kasa.

Eugenjusz Miszczak Ogrodowa 29 zagubił Legitymację N. P. R. wydaną przez Dzielnicę Staromiejską.

Wydawca Zarząd Wojewódzki N.P.R. Druk F. Rydlewskiego, Sienkiewicza 35, Telefon 10640. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK